

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7.50; za wszystkich pocztach cesarskiego niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: dwa poznańskie z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioliterowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 3 listopada 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frandler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 listopada.

(Urządowe zaprzeczenie bułgarskie co do zamknięcia granic ze strony Serbii i rozkaz strzelania do przechodzących granic; niebezpieczeństwo wojny serbsko-bułgarskiej i odwołanie się „Journal de St. Petersburg” do Europy; sprawa złożenia z tronu ks. Aleksandra; wyjaśnienia hr. Kalnokiego w delegacji węgierskiej. — Blizsze szczegóły, dotyczące zamachu na ministra Freycineta; redukcja sił zbrojnych w Tonkinie i na Madagaskarze. — Przybycie Drummonda Wolffa do Kairu i wojenna wyprawa angielska przeciw Birnie; plan obrony Indii.)

Wedle zwyczaju zaprzeczają dzisiejsze doniesienia temu, co jeszcze wczoraj jako pewne podawały fakty. I tak sobotni urzędowy telegram z Niszu opowiadał jako rzecz pewną, że ochotnicy bułgarscy wpadają na terytorium serbskie i że tylko patrzeć, jak zetrą się z sobą dwa wojska i rozpoczną walkę wraz z rozpoczęciem obrad konferencji. Rząd bułgarski dementuje dziś tę wiadomość rządu serbskiego i twierdzi, iż fałszem jest, jakoby granica bułgarska zamknięta została od strony Serbii i jakoby wydane zostały rozkazy strzelania do każdego Serba, któryby przekroczył granicę. Mimo przeciwnego stanowiska Serbii — tak w końcu twierdzi telegram — nie przeszkadzały nigdy władze bułgarskie przekraczać granic w punktach, gdzie istnieją urzędy celne; ochotnicy bułgarscy nie mogli też niepokoić miejscowości serbskich, ponieważ na granicy stoją regularne wojska a nie oddziały ochotnicze. — Mimo tego zapewnienia bułgarskiego nie minęło niebezpieczeństwo wojny serbsko-bułgarskiej. Niebezpieczeństwo to widzi „Journal de St. Petersburg” i ażeby mu zapobiedz, tak się odzywa do Europy i stron przeciwnych: „Ze względu na nieprzyjazną polemikę, jaką prowadzi Zofia i Białogród, jest rzeczą konieczną, ażeby odezwał się poważny głos Europy przed wybuchem krwawego zatargu, który byłby hańbą dla ludzkości i którego sprawę musieliby przypisać sobie winę, nie będąc w tém położeniu, iżby mogli wziąć na siebie odpowiedzialność za jego następstwa.” W dalszym toku swych wywodów podziela organ ministra Giersa przekonanie „Pester Lloyd”, który zaklina konferencją, ażeby niezwłocznie zabrała się do pracy. Przywrócenie status quo ante — mówi w końcu dziennik rosyjski — jest tém konieczniejszem, że książę Aleksander nie dotrzymał przyrzeczenia i wyraźnie zmierza do przeprowadzenia unii, terroryzując kraj i ukrywając mu prawdziwy stan rzeczy. — Rosya żąda więc otwarcie złożenia z tronu księcia bułgarskiego, który, jakeśmy już pisali, cieszy się zupełnem zaufaniem i miłością swego narodu i którego chce utrzymać na tronie Turcja, Anglia i Francja, chociaż ministerjalny „Temps” przeczy temu, iżby pomiędzy temi trzema państwami istniała jaka znaczniejsza różnica w kwestyi bułgarskiej. I Austria nie jest nieprzyjazną księciu Aleksandrowi, choć z drugiej strony trudno się spodziewać, iżba za ministerstwa hrabiego Kalnokiego miała się oprzeć żądaniu Rosji. Politycznym credo jest dla hr. Kalnokiego utrzymanie przyjaznych stosunków z Rosją, jak to ponownie wywołał na sobotniem posiedzeniu węgierskiej delegacji, odpowiadając na rozmaite interpelacje. Długą mowę ministra austriackiego znalazł czytelnik na właściwym miejscu. — Konferencja carogrodzka będzie mogła niebawem rozpocząć swe prace, gdyż i Porta zamianowała swego przedstawiciela, którym jest minister spraw zagranicznych, Said pasza.

Telegram paryski podaje dziś bliższe szczegóły o sprawie zamachu na ministra Freycineta. Jest on Korsykaninem i nazywa się Mariotti. Pobudki, jakie skłoniły go do zbrodni, mają być, jak sam opowiada, następujące: W roku 1880 był zatrudniony przy robotach około kanału Panama. Tam zbyszczcił córkę jego agent kompanii, nieszczęśliwa umarła w skutek dokonanego na jej osobie gwałtu. Zrozpaczony ojciec powrócił do Francji, gdzie napróżno domagał się u sądu wymiaru sprawiedliwości. Postanowił zatem zwrócić na siebie uwagę publiczną przez zamach na wybitną osobistość; nie miał przecież zamiaru zabicia Freycineta i dla tego nie strzelił do ministra, jeno tylko pistoletu skierował do ziemi. Towarzystwo kanału panamskiego stwierdziło w zupełności wyjaśnienia Mariottiego. Minister Freycinet zamysła podobno ze względu na nieszczęście, jakie napastnika dotknęło, wnieść o jego uwolnienie. Inny telegram donosi, że Mariotti zdaniem lekarzy cierpi na umysł. Przed sądem bronić go będzie

nieznany dotąd wcale adwokat, niejaki Laguerre.

Jeżeli wiarogodną jest wiadomość dziennika „Voltaire”, to rząd francuski myśli rzeczywiście o wycofaniu się z wyprawy tonkinskiej. Rzeczony dziennik donosi, że korpus operacyjny w Tonkinie zostanie zredukowany do 12 tysięcy i liczba ta wraz z wojskiem anamijskim w sumie 32 tysięcy zupełnie wystarczy do utrzymania spokoju w delcie i na przestrzeni od rzeki Czerwonej do Yunan. I siły zbrojne na Madagaskarze mają być zmniejszone; wojsko ma się cofnąć i skoncentrować w Tamatave, Majunka i Diego, w punktach, najważniejszych pod względem handlowym. Ten wcale niezaszczytny odwrot rządu francuskiego jest niejako zapowiedzią przyszłej ewakuacji Tonkinu i Madagaskaru; ta jego uległość przed radkami i monarchistami będzie może ostatnim ciosem, podcinającym egzystencję republiki.

Komisarz angielski dla Egiptu, p. Drummond-Wolff, przybył w sobotę po południu do Kairu i na osobnej uroczystej audyencji wręczył wice-królowi pisma uwierzytelniające. Khedyw zapewniał go, że będzie jak najszczerzej popierał układ, jaki zawarł rząd angielski z sultaniem. Po posłuchaniu oddał wice-król Wolffowi wizytę.

Angielska wyprawa wojenna przeciw Birnie wyruszyła już wczoraj z Kalkuty do Rangun. — Plan obrony Indii przeciw inwazyi rosyjskiej został ostatecznie wypracowany. Koszta wykonania tego planu wynoszą wedle dzienników angielskich 80 milionów funtów, które w ciągu ośmiu do dziesięciu lat mają być stopniowo wydane. Plan obejmuje postawienie w stan obrony Singapora, Ceylonu, Adenu, Bombaju i Kurachee. Ostatnią miejscowość ma być najważniejszym etapem obronnym. Zgodnie do celów obrony wybudowana ma być kolej żelazna do Piszynu, przerywająca obok silnie ufortyfikowany obóz. Łańcuch wąwozów Kojaku ma być utwierdzony, a w Chumar, ostatniej koniecznej stacyi kolejowej, wzniezione będą fortyfikacje. Zjazd do Kandaharu mają być wykonane w ten sposób roboty naziemne i mosty, ażeby szyny kolejowe mogły być ułożone w ciągu kilku dni. Jest także projekt przedłużenia kolei żelaznej z Kandaharu do Kabulu. Oprócz tego Peszawar ma być przeobrażony w twierdzę, wzdłuż brzegu Indu położone będą szyny kolejowe z utwierdzonymi silnie stacyami Kohat, Duha Ismail, Attok i innemi.

Wybory w Księstwie.

Przed 6 laty powiększyła się liczba naszych posłów wielkopolskich o 3; w okręgu inowrocławsko-subińskim zdobyliśmy jedno krzesło za pomocą kompromisu z liberałami. W okręgu poznańsko-obornickim wywalczyliśmy dwoma głosami większości dwa mandaty polskie, które dawno już spoczywały w ręku niemieckim.

Przed 3 laty straciliśmy kompromisowy mandat inowrocławsko-subiński, natomiast jednak dwa krzesła polskie w okręgu poznańsko-obornickim zdołaliśmy utrzymać 9 głosami większości.

W bieżących wyborach straciliśmy, jak się zdaje, i te dwa krzesła i to znaczną bawędzi większość. Nie mamy jeszcze żadnych danych, ale według prawdopodobnych obliczeń pokazuje się, że w okręgu obornicko-poznańskim Polacy mają około 190, a Niemcy około 250 wyborców!

Byłaby to dla nas ogromna klęska, bo zniżająca nas od razu z 9 głosów większości na mniejszość, dochodzącą do głosów 60.

Klęska ta rozkłada się w ten sposób na oba powiaty, że powiat poznański wybrał 143 Polaków a 102 Niemców; powiat obornicki podobno 45 Polaków a 140 Niemców.

O ile znamy okręg poznańsko-obornicki, stosunek ten zdaje nam się nieprawdopodobny; podajemy go jednak, opierając się na obliczeniach naszych i pism niemieckich, które jednakże co do powiatu obornickiego nie są jeszcze kompletne.

Gdyby tak rzeczywiście było miało, to rezultat tak niepomysłny i tak dla nas przynębiający tłumaczy się następującymi okolicznościami:

1) smutnym, ale rzeczywistym jest fakt, że w obu tych powiatach własność większa w ręku niemieckim co do obsza-

rów jeszcze raz jest tak wielką, jak większa własność ziemską w ręku polskim. Niemcy zyskali przez to ogromny teren agitacyjny ku wielkiej szkodzi naszej;

2) agitacja wyborcza była w r. b. w obu powiatach słabsza, aniżeli przed 3 laty. Ruszyli się wprawdzie tu i owdzie włościanie, atoli ruch ten nie był dostateczny. Podkomitety po obwodach komisarskich nie spełniły widocznie swego zadania dostatecznie — czego dowodem rezultat opłakany.

3) Do nowin naszych łączą się nieprzyjemne dla nas okoliczności.

Na mocy obliczeń ludności wojskowej powstał pod Poznaniem nowy obwód prawyborczy, złożony przeważnie z urzędników wojskowych, który uszczęśliwił powiat 6 wyborcami narodowości niemieckiej. Geometria wyborcza zrobiła swoje; byłoby zresztą rzeczą pożądaną, ażeby ktoś, znający dokładnie miejscowe stosunki, wyjaśnił publiczności polskiej, jakich to chwytało się sposobów, aby zmniejszyć liczbę wyborców polskich.

4) Właściciele niemieccy wywierali na robotników polskich nacisk nie mały, jak się to pokazało, mianowicie około Stęszewa i w innych okolicach. Zwolniamy robotnikom oświadczano wręcz pod groźbą utraty służby, że mają głosować na tego lub owego urzędnika Niemca. Byli wprawdzie tu i owdzie odważni włościanie, którzy umieli odeprzeć te niesłuszne wymagania, którzy z wieców i broszur wiedzieli, że wybory są wolne i że nikogo do głosowania wbrew przekonaniu zmuszać nie wolno; były to jednakże tylko wyjątki, a większość nieoświeconą pędzono do wyborów po ukazie.

Wrócimy jeszcze do tej sprawy, gdy będziemy mieli pewne dane i bliższe wiadomości o przebiegu wyborów.

W sprawie wydalenia.

Ofiarą rozporządzenia wydającego — pisze „Gazeta Toruńska” — stał się starzec 69-letni, biedny wyrobnik ze Stodół pod Strzelmem w powiecie inowrocławskim. Franciszek Wiśniewski, urodzony w Stodołach pod Włocławkiem w Królestwie Polskim, przybył do Prus w roku 1848 i od tego czasu ciągle mieszkał w Stodołach pod Strzelmem, gdzie się ożenił i dwoje dzieci wychował, córkę za mąż wydał za stelmacha Marcina Jagodzińskiego i przed 14 laty odwołał. W ostatnim czasie, niezdolny już zapracować sam na siebie, mieszkał przy córce swojej, wspomnianej Jagodzińskiej. Syn jego udał się przed kilku laty do Ameryki. Ale i zięć jego Marcin Jagodziński był rodem z Królestwa; musiał przeto z żoną i dziećmi wracać do kraju. Wyprawiono razem z niemi i teścią Wiśniewskiego. Przeprowadził się przez komorę w Dobrzyń, gdzie starego W. cofnięto i od dzieci odłączono, a stało się to już 15 września r. b. Od tego czasu biedny opuszczony starzec błąkał się od wsi do wsi o żebranym chlebie, aż dzisiaj przybył z prośbą o pomoc do komitetu toruńskiego, który go z powrotem do dawniejszego miejsca pobytu, do Stodół, wyprawił. To jeden, ale nie jedyny!

Niemieckie aspiracje.

W mało znanym piśmie tygodniowym, wychodzącym w Berlinie pod tytułem „Deutsches Adelsblatt”, znajdujemy artykuł: „Provincje polskie. Uwagi dotyczące walki kulturalnej” w którym pod koniec wychodzą na jaw dziwne aspiracje szlachecko-niemieckie. Oto treść artykułu:

„Deutsches Adelsblatt” jest zdania, że od lat 30 lub 40 germanizacja w W. Ks. Poznańskim nie tylko nie postępuje naprzód, lecz wyraźnie cofa się, właściwie dla tego, że środki mające popierać ją, zupełnie przeciwny wpływ wywierają. Dawniej istniały przynajmniej jakieś takie stosunki pomiędzy Niemcami a Polakami, dzisiaj zaś uchodzi wprost za zdradę Polak każdy, któryby szukał towarzysztwa niemieckiego. Autor wymawia Polakom, że po domach polskich znajdują się wprawdzie bony francuskie, lecz niemieckich nauczycieli nie ma; rodzice nie dopuszczają kulturze niemieckiej przystępu do młodzieży.

Zdaniem autora, rząd powinien zwalczać opór ludności polskiej przeciw kulturze niemieckiej i usuwać polonizm „sztucznie utrzymywany.” Młodzież pol-

ska ma zachować zalety narodowości polskiej, mianowicie żywotność temperamentu i „chic” osobisty, ale powinna sobie przyswajać „trochę gruntownego niemieckiego sposobu myślenia.” Dziecko ma być wyzwołone” z polonizmu „sztucznego” i ma „prawo” do tego! Tradycja polska została przerwana od lat stu, chłop polski jest wdzięczny za dobrodziejstwa materialne rządu, a szlachta polska nie ma jasnego pojęcia o tém, czego właściwie pragnie; germanizacja jest tedy koniecznością, zwłaszcza że ci, którym rząd patentem okupacyjnym poczynił pewne obietnice, dawno już wymarli!

Organ szlachecki rzuci odpowiedź na „cofanie się” germanizacji na urzędników Niemców, którzy, nie obeznani ze stosunkami, niezrecznie postępowali sobie, jakoby zadaniem ich było występowanie Polakom wrogie. Oni to zastrzyli stosunek wzajemny obu narodowości. Przemianą nazwisk miejscowości polskich i zaprowadzeniem niemieckich tabliczek po ulicach i drogokazach nie się nie osiąga.

Poczucie narodowe jest, zdaniem autora, sprawą serca (Gemüth); wszelka pod tym względem zaczepka musi wywołać opór: dowodem tego walka kościelna, która miała osłabić wpływ kościoła, ale przeciwnie, wzmocniła go niesłychanie. Niechęć polonizmu do rządu niemieckiego została spotęgowana przez nieprzyjaźń katolicyzmu do państwa protestanckiego. Na tém polega trudność germanizacji; trudność ta jest „prawie niezwykłą”, odkąd Kościół katolicki został zmuszony szukać przysięgi w narodowym poczuciu polskim i wzmacniać to poczucie. Chociażby nawet udało się usadowić w Poznaniu Arcybiskupa Niemca, nie to prawie nie pomoże. Kapłan katolicki nie będzie chciał osłabiać Kościoła uciskanego, a chociażby Arcybiskup pragnął nawet tego, zamiar taki spełzby na niczym z powodu opozycji niższego duchowieństwa, nawskroś polskiego. Ten stosunek Kościoła do narodowości ostał się skutki zaprowadzenia wykłada niemieckiego po szkołach. Autor artykułu nie ma nie przeciw takiemu wykładowi; owszem byłby nawet za zaprowadzeniem niemieckiej nauki religii! „Ale na co się to przysia, — woła w rozpaczy, — kiedy język niemiecki jest nie tylko językiem zdobywcy, lecz nadto językiem heretyka!”

Wszelkie mozoły będą nadaremne, dopóki narodowość polska i Kościół będą synonimami. Trzeba tedy, — zdaniem „Deutsches Adelsblatt”, — pozabawić Kościół charakteru polskiego. Jakim sposobem? — Otóż nie wprost do celu dojść można, lecz boczniemi drogami: trzeba zgermanizować nabożeństwo katolickie. Po parafiach znajduje się znaczna liczba Niemców-katolików, którzy także mają prawo do swojego języka. Owóż rząd niemiecki powinien zadbać o tego, aby księża po kolei miewali kazania polskie i niemieckie.” Zdaniem autora, nie mógłby się Kościół temu sprzeciwiać, gdyż w Kościele katolickim główną rzeczą jest msza św., a nie kazanie; Polacy zaś prawie wszędzie tyle rozumieją po niemiecku, aby zrozumieć także kazanie niemieckie. Zaprowadzenie kazania niemieckiego miałooby według zapatrywań autora taki skutek, że tém samym język niemiecki nie uchodziłby już za mowę heretycką; między językiem polskim a niemieckim nie byłoby już przeciwieństwa pod względem religijnym, jakie zachodzi obecnie. Usta kapłańskie musiałyby uznać język niemiecki w obec ludności polskiej, a język niemiecki, jako już niepodjęrzany, mógłby następnie oddawać dalsze usługi.

Autor jest przekonany, że na taką germanizację powolną trzeba by poświęcić bardzo wiele czasu i cierpliwości, ale również jest przekonany, że tym sposobem cel będzie osiągnięty niechybnie.

Pomijamy treść artykułu i krytyczne uwagi autora, z których niekiedy przebiega się zrozumienie sytuacji. Zastanawiamy się tylko nad końcowym ustępem, w którym autor dla zgermanizowania kraju naszego radzi użyć Kościoła.

Zdaje się, że Niemcom zabrakło już konceptów, kiedy chcą wdziierać się do najświętszych przybytków i słowa Bożego, głoszonego po kościołach naszych, nadużywając do celów politycznych.

Nie mamy słów na potępienie tych nikczemnych insynuacji, chcących powagę i szacunek, jaką współobywatele nasi otaczają duchowieństwo polskie, wyzyskać

do przeszwarcowania sentymentów niemieckich w serca ludu polskiego.

Każdy kapłan polski zawoła niechętnie z Psalmistą: niechaj raczej skołecze język w ustach moich, aniżeliby miał służyć z kazalnicy Pańskiej do tak nikczemnych celów, do gaszenia w sercach ludu świętej iskry miłości ojczyzny.

Przed laty 40 chciało w pewnej gminie wielkopolskiej odebrać stary kościółek modrzewiowy i otaczający go cmentarz, na którym od wieków spoczywały kości praocjów i pradiadów. Święte to miejsce miano zamienić na trapiarnię i cmentarz niemiecki.

Na wieść o tym zamiarze ojcowie rodzin z całej parafii stawili się na cmentarzu i przez 3 dni i 3 noce nie ustępując z miejsca świętego, bronili grobów swych przodków. Po 3 dniach władze ustąpiły.

Ktoby się chciał przekonać, jak wielkie i potężne jest w ludzie polskim i kapłanach polskich przywiązanie do wiary i Kościoła, niech się odważy targnąć na nietykalność naszych świętych przybytków!

Domniemane rezultaty wyborów.

Berlin, 31 października.

Choć pewne daty z okręgów wyborczych jeszcze nie nadeszły, widać jednak, że rezultat wyborów nie zmieni składu dawniejszego sejmu pruskiego. Na mocy dotychczasowych doniesień przedstawia się konto zysku i straty rozmaitych stronnictw w następujący sposób: Polacy stracą zapewne dwa krzesła, centrum straci dwa mandaty w okręgu Neuweid-Altenukirchen, (jeden z nich zdobędą narodowcy, drugi konserwatyści); czy zatrzyma mandat chojnicki, dotychczas nie wiadomo. Ponieważ jednak odebrali narodowcom Crefeld, strata jego ograniczy się na jednym mandacie. Konserwatyści ustatują pewnie jednego mandatu narodowcom w okręgu wiejskim kasselskim, trzy mandaty w okręgu bielefeldzkim są bardzo niepewne; ale za to odebrali katolikom okręg Neuweid-Altenukirchen, a Polakom wiejski poznańsko-obornicki. Według tego przeto, jak wybór w Bielefeldzie wypadnie, albo zyskają 1 mandat, albo stracą 2. Na mocy dotychczasowych doniesień, wolnozachowawcy nie nie stracili; owszem odebrali postępowcom jeden mandat elberfeldzko-barmencki. Narodowcy ulegli katolikom w Krefeldzie, ale natomiast zdobyli 8 okręgów i odebrali wolnomyślnym po jednym mandacie w Magdeburgu, w Unterlahn, w Stormarn, Hanau i we Frankfurcie n. M.; konserwatystom wydali okręg osnabrucki, a jeden mandat zdobyli na demokracach we Frankfurcie n. M., i jeden na centrum w Neuweid. Konto ich zysku wynosi przeto 7 głosów więcej w sejmie. Nadmienić należy, że w trzech stronnictwach miszmaszowych a mianowicie w obozie wolno zachowawczo-konserwatywnym zaszła zmiana stosunków liczebnych, która jednak na wzajemny stosunek stronnictw wcale nie wpływa. Postępowcy stracili 5 krzeseł, t. j. 4 odebrali im narodowcy (t. j. 1 w Magdeburgu, w okręgu Unterlahn, we Frankfurcie n. M., w Stormarn i Hanau), a jeden wolno zachowawcy (Elberfeld-Barmen). Zyskali na Polakach 1 mandat (w okręgu wiejskim poznańskim), i bardzo słabą nadzieję, że podzielią się z narodowcami trzema mandatami w Bielefeldzie. Wreszcie stracili demokraci swój jedyny mandat frankfurcki, który im odebrali narodowcy.

Te drobne zmiany wcale prawie nie dotkną dotychczasowego wzajemnego stosunku stronnictw w sejmie pruskim. Frakcja katolicka utrzymała się mimo wszechstronnego szturm, który do niej przypuścił jej antagoniści. Twierdzą jej są okręgi wyborcze, z których, mimo wszelkich wysiłków, nie udało się przeciwnikom wyprzeć tych szermierzów politycznej i religijnej wolności. Że jeden lub drugi niepewny okręg (ale takich jest bardzo mało) raz katolikom przypadnie, drugi raz dla nich stracony, to na znaczenie tego stronnictwa wcale nie wpływa. Dziś już wcale się leką nie należy, aby obie frakcje zachowawcze same w sobie stanowić miały większość. Mogłyby się o nią pokusić chyba wtedy, gdyby zdobyły z jakieś 32 okręgów, któreby należało wydrzeć albo postępowcom, albo „bezbarnym.” Ale nie uda im się sztuka; postępowcy bowiem mają już teraz z 52 mandatów 31 pewnych, a jeden tylko musieli odstąpić konserwatystom. O wie-

kszości czysto-zachowawczej, której sama myśl dreszczem przejmowała narodowców, na teraz i mowy być nie może. Ponieważ więc centrum i narodowcy powrócą w dawną siłę, w nowym przeto sejmie będziemy mieli podwójną większość; jedną tworzyć będą posłowie katolicy łącznie z konserwatystami, druga konserwatyści z narodowcami. Zachodzi tylko pytanie, na której z tych większości rząd oprzeć się myśli; ale odpowiedzialność jego będzie tym większa. Jeśli w końcu zapytamy, jakie powody wywołały ten rezultat wyborów, trudno będzie zaprzeczyć, że centrum zawdzięcza utrzymanie się na swém stanowisku własnej zabiegłości i energii, narodowcy mało znaczące pomnożenie swych szeregów poparciem i opiece rządu i jego funkcjonaryuszów, wolno myślni swój upadek jałowej polityce ekonomicznej, konserwatyści zaś zawdzięczają swą stagnację brakowi samodzielności. Katolicy wyborcy mogą być zadowolnieni z osiągniętych rezultatów, ale nie mieli też wcale powodów lękania się większości czysto-konserwatywnej.

Korespondencje Kuryera Poznańskiego

Z nad granicy polskiej na Górnym Śląsku, 31 października.
(Wybory.)

Już po pierwszej batalii wyborczej! U nas na Górnym Śląsku katolicy górą, jak z szczegółów, które nas dotąd doszły, wnioskować można. Po wielu miejscach musiano walczyć zacięciem: z jednej strony szturmował przeważny wpływ głowaczy najrozmaitszych kategorii, po drugiej nasi maluczy szeregowce — prostaczkowie, bo to nasza forsa, szczególnie w największej zagrożeń okręgach wyborczych. Sama obecność przy stole wyborczym dyrektorów, inspektorów szkółnych i nie szkolnych, burmistrzów, sztaigrow itp. groźnie i obniżająco ducha na lud nasz roboty oddziaływać musi, a jednak jesteśmy górą, co zawdzięczamy mniej organizacyi, jak raczej zmysłowi solidarności naszego ludu, który w tej stronie grafituje, gdzie chodzi o obronę wiary, i z tego tylko punktu zapatruje się na obecną walkę polityczną i ztąd przede wszystkim rozumowania i wniosków swoich.

Najwięcej się obawiano o nasze miasta, gdzie wpływ przeciwnych nam stron najprężniejszy; ale i po miastach nie było rzeczy stanoj: po wielu z nich mamy większość wybranych, a gdzie jej nie można było wywalczyć, tam przynajmniej wzrost liczebny wybranych jest dowodem, że wziętym walczącym broni z rąk dotąd nie wytrąca.

Walczyć musiano zacięciem, bośmy wszystkie partie mieli przeciw sobie: konserwatystów, narodowo-liberałów, wolnokonserwatystów, połączonych w jeden wrogi zastęp, delęj wolnomyślnych, a nawet, gdzie przyszło do wyborów ponownych, i socjalno-demokratów — wszystko się tu przeciwko zwolennikom centrum łączyło. Ale co tu najwięcej oburza i dziwi, to strasznie wroga postawa żydów w obec naszej party. Trudno się w taktyce tej dopatrzeć rozsądnej myśli, bo tu żydzi z ludu katolicko-górnośląskiego głównie żyją, bracia ich, którzy teraz nowej sobie szukają ojczyznę, dobrze tu wśród Górnoślązaków w pierze porośli i biedy ich z pewnością nie będzie; niemiecacy zachowawcy łączą się przeciwko żydom w związki antisemityczne, inne stronnictwa, z wyjątkiem wolnomyślnych, na nich nie łaskawe, i za to wszystko panowie semicie mszczą się na tych, o których myślą, że już nareszcie skruszeli. Bardzo to ładnie i szlachetnie, ale niebezpieczne. Lecz nie dosyć na tem: personalni urzędników leśnych króla saskiego uważał za stosowne wpływać na podwładnych swoich na niekorzyść sprawy, za

którą walczą u urn Górnoślązacy. Panowie oficjalni sascy znać porzucić nie mogą dawnych nawyków; czy im to teraz ujdzie bezkarnie, wątpliwy.

Lwów, 31 października.
(Wybory w Stanisławowie. — Z rady miejskiej. — Sledztwo dyscyplinarne. — Zima.)

(a) Wybory w Stanisławowie speliły na niczem. Zdarzył się tam bowiem fakt zapewne dotychczas w dziejach wyborczych nie bywały. Przy głosowaniu drugim, zapowiedzianem na piątek, obaj kandydaci, pomiędzy którymi wybór ścisły miał nastąpić, to jest pp. dr. Kamiński i Halpern, zrezygnowali z kandydatur, tak, że wyborcy wcale nie przybyli na głosowanie. Będzie więc musiał być nowy wybór rozpisany.

Na przedwczorajszym posiedzeniu rady miejskiej miała przysięść pod obrady sprawa „Domu narodowego.“ Publiczność, która zazwyczaj albo wcale nie uczęszcza na posiedzenia, albo też w bardzo małej ilości się zbiera, zapełniła tą razą wszelkie galerie. Przeważała naturalnie publiczność ruska. Tymczasem ciekawość jej nie została wcale zaspokojoną, gdyż prezydent oświadczył, że będący na porządku dziennym wybór specjalnej komisji dla zbadania tej sprawy się nie odbędzie z powodu, że cała sprawa przekazana została sekcji prawniczej. Po tym oświadczeniu prezydenta publiczność opuściła galerie.

Inną ważną sprawę załatwiła Rada na temże posiedzeniu. Ministerstwo oświaty oświadczyło gotowość założenia we Lwowie szkoły podmajstrzych z oddziałem budownictwa i przemysłu artystycznego, pod warunkiem, że miasto wybuduje odpowiedni gmach, a nadto da opał i światło. Zgodnie z wnioskami magistratu uchwalila rada: Miasto obowiązując się odstąpić na placu Castrum parcelę pod budowę i dać 8000 złr. rocznie, to jest tyle, ile kosztuje utrzymanie szkoły wieczornej, pod warunkiem, że rząd utrzymać będzie taką szkołę, w której nauka ma być i nadać bezpłatną. W szkole tej będzie nadto uwzględniana mechanika i dział handlowy, które wykładane są w dotychczasowej szkole wieczornej.

Nadto przyjęto proponowaną przez dr. Maleckiego poprawkę, ażeby językiem wykładowym był język polski. Pp. delegaci zaś do traktowania z wydziałem krajowym i z rządem, którymi będą pp. Zacharzewicz, Roszkowski i Gerstman, mają niezapomnieć także o możliwym uwzględnieniu języka ruskiego, a to na wkanie się p. r. Wachniaina. Radny Markiewicz żądał nadto, aby w razie, gdy się zgłosi z czasem 25 uczniów z żądaniem wykładu ruskiego, żądanie ich ma być uwzględnione. P. Wachniain przystał na to i wyraził życzenie, ażeby rada wciągnęła to już dziś do punktów uchwały. Jednakowoż wniosek ten upadł. Dla czego? Przecież choćby ze względów kurtoazji wypadało powziąć i chwalić taką, jako dowód dobrej w każdym razie woli i szczerych chęci ze strony Polaków. — Rokowania co do tej szkoły zostały już z wydziałem krajowym przeprowadzone. Wydział krajowy oświadczył gotowość przyjęcia z pomocą dla tej szkoły, a sprawę tę przyrzekł poruszyć w sejmie.

Rektorat szkoły politechnicznej zasuspendował profesora tej szkoły, p. J. Jaegermana, w urzędowaniu, z powodu wykroczenia, wydanego w tych dniach przeciw niemu przez sąd powiatowy karny, za pobicie ucznia gimnazjalnego, syna radcy p. M., i udał się do ministerstwa z prośbą o upoważnienie do przeprowadzenia sledztwa dyscyplinarnego przeciw p. Jaegermanowi.

Dziś w nocy szalała u nas straszliwa burza, tak, że komunikacja z zachodem zupełnie została przerwana. Równocześnie spadł śnieg, grubą warstwą pokrywając dachy i ulice.

lecznego Tyrdari Bega, najmłodszego zięcia sultana, którego znaleziono pod tułowem zabitego konia. Upojeni zwycięstwem Spahowie, ścigali ich do późnej nocy; jeżeli się schronili na chwilę pomiędzy góry i skały, aby wypocząć, przeraźliwe wrzaski prześladowców zmuszały ich do pójścia dalej, gdyż nieprzyjaciel starał się wszelkimi siłami, aby ich dogonić, wiedząc, że mają w pośród siebie Tyrdari Bega.

Słońce wprawdzie już zaszło, lecz za to zdradziecki księżyc ukazał się na niebios sklepieniu, oświecając swym blaskiem całą okolicę, to utrudniało ucieczkę biednym zbiercom, którzy jak spłoszone sarny zmykali przed dzikimi hordami jańczarów.

Wśród podwójnego wierzchołka góry Dragaschan wznosiły się ciemne zarysy jakiejś budowli, u której szczytu widniały dwa krzyże i słabe światło w dwóch ostatnich oknach.

Był to klasztor w Zeki; mieszkali tam Bogu oddane dziewczęta.

Jeżeli uciekający zdolają dotrzeć do bramy klasztoru, natenczas będą mogli przynajmniej spocząć do jutra, gdyż świętobliwe zakonnice nie odmówią schronienia ostatnim z świętych legionów, lecz w razie potrzeby będą zdolne nawet umrzeć wraz z nimi.

Zwizję klasztornej odezwał się dzwonek konających.

— W klasztorze ktoś umiera — ode-

ZIEMIE POLSKIE.

* O losie ks. Biskupa Hryniewickiego pisze „Czas“:

Wedle wiadomości, jakie odbieramy o pobycie ks. Biskupa Hryniewickiego w Jarosławiu, stan dostojnego wygnańcy ma być nader przykry. To nie wygnanie, ale raczej więzienie. Nie wolno mu nikogo odwiedzać, ani nikogo przyjmować, prócz lekarza raz na tydzień. Nie wolno listów wysyłać, ani ich odbierać bez cenzury miejscowego gubernatora, człowieka złego, urzędnika ze szkoły mura-wiewowskiej. Chociaż nie jest prawdą, co nam doniesiono o wygnaniu 3 wileńskich księży, którzy się ofiarowali na kapelanów do Jarosławia, nie mniej jednak faktem jest, że od wiosny ksiądz Biskup kapelana nie ma, i choć o niego prosił kilka razy, chociaż ksiądz Metropoli Gintowt kilka razy się stawiał i proponował kandydatów, zawsze przychodziła odmowna odpowiedź. Nawet proboszczowi, który odwiedza wielkoruskie miasta dla słuchania spowiedzi katolików, nie dozwolono oddać księdzu Biskupowi tej usługi. Materialne środki jeszcze mu ścięśniono; zaledwie z tego, co mu płacą, może się wyżyć. — A zdrowie jego wątłe; klimat dla człowieka, zagrożonego pierwiastkami choroby, bardzo szkodliwy. — Jaki cel tego zęczenia się, tego zrozumieć nie można, nawet ze stanowiska rządowego i prawosławnego. Boć jeżeli o to chodziło, aby ksiądz Biskup nie mógł przekładać zamiarom rząduom na Litwie, to samo wygnanie jego dostatecznie temu odpowiada. Późd do wygnania przydawać tyle dookuczliwości i okrucieństwa? To już nie ostrożność polityczna — to nienawista prześladowcza, to chęć wywarcia swęj zemsty na człowieku, w którym spodziewano się znaleźć dogodne dla siebie narzędzie, a który okazał się prawdziwym mężem Kościoła, wiernym sługą bożym.

— Z Warszawy donoszą do „Dzienn. Polsk.“:

Apuchtin dopuścił się nowych gwałtów. Jakkolwiek do zakresu jego działania należy tylko nadzór nad szkołami średnimi, ludowymi i prywatnymi zakładami naukowymi, tak męskimi jak i żeńskimi, przybył on przed paru dniami do prosektorium anatomicznego i robił studentom rozmaite uwagi. Postępowanie jego oburzyło młodzież akademicką do tego stopnia, że go wyrzucili z sali wykładowej. W skutek tego zajścia przeszło 50 uczniów szkoły głównej warszawskiej wydalono na zawsze ze wszystkich uniwersytetów rosyjskich. Z wydalonych wyjechało trzech do Ameryki.

NIEMCY.

* Berlin, 1 listopada. Czego uczą wybory? Trudno odgadnąć, jaką moralną naukę wyciągnie rząd z dotychczasowych rezultatów wyborczych; ale jedna prawda powinna mu się wrazić w pamięć. Wszystko co oddychało walką kulturalną, liczyło w ostatnich dwóch latach na uspienie ludu katolickiego i na stanowe zwycięstwo partyi pośredniej. Obie rachuby, a naderwzysko pierwsze, zawiodła jak najzupełniej. Ani na zachodzie, ani na wschodzie nie dali się uspić wyborcy katolicy mało znacznymi ustępstwami noweli kościelno-politycznych, przywróceniem administracyi dycecalnych, zaprowadzeniem tymczasowego i pomocniczego duszpasterstwa. Katolicy stoją silnie, wiernie i stanowczo przy obrońcach religijnych, jak w zeszłych 15 latach. Zdobyćcie niepewnego okręgu krefeldzkiego jest niezbitym dowodem, że wyborcy katolicy tak sformie i tak dzielnie trzymają się dziś jeszcze sztanu wiary, jak w czasach najzawziętszej walki kulturalnej. Rząd przeto powinien raz przeciw dojsć do przekonania, że ludność katolicka nie da się schwycić na wędę stagnacyjnych zamysłów, i że żada przywrócenia dawniejszych swobód Kościoła. Ale i zawód, jakiego doznali w swych daleko sięgających planach zwolennicy partyi pośredniej i narodowcy, winien być dla nich nieładna nauką. Jeżeli olbrzymie wysilenia połączonego miszmaszu tak mało narodowemu liberalizmowi przyniosły zy-

sku, to przyszłość tego stronnictwa nie przedstawia się w świetle arcyrozowem. Kiedyże terazniejsza kuracya biednemu pacjentowi tak mało przyniosła ulgi, toć o jego zupełnem wyzdrowieniu mocno wątpliwe należy. Narodowcy szli teraz do ataku pod chorągwią walki kulturalnej. Polów i łupów ich nader liche niech im posłużą za dowód, że szczerze na katolików mało u ludu znajduje posłuchu.

— Wybory w okręgu zgorzelicko-lubańskim wykazują w skutek kompromisu między narodowcami a konserwatystami większość około 100 głosów. W Haligstadt padła przeważna większość głosów na katolików. W okręgu wielkim królewieckim wybrano 140 konserwatystów, 32 postępców i 7 wyborców niepewnej barwy. W okręgu wyborczym heydekrug-klajpedzkim wybrano 277 konserwatystów, 85 postępców i 6 wyborców niepewnej liczby. Z Bydgoszczy donoszą, że i w mieście i po wsiach wybrano przeważnie konserwatystów; to samo piszą z Gryfi. W okręgu rychbachskim w Śląsku wybrano 462 konserwatystów i 170 wolnomyślnych wyborców.

— W. k. s. h. e. s. k. o. - d. a. r. m. s. t. a. d. z. k. i. przyjmował dzisiaj na osobnem posłuchaniu posła pruskiego przy dworze badeńskim, Eisendechera, sprawującego tymczasowo funkcyę poselską przy dworze darmstadtzkim, i odebrał od niego pismo odwołujące.

— Baron Soden wniósł w bawarskiej Izbie poselskiej o ustanowienie z ramienia rządu urzędu asekuracyi ruchomości od ognia; prawo to ma być rozciągnięte na Palatynat.

— Na sobotniem posiedzeniu sejmiku brunświckiego przedłożono etat listy cywilnej za czas od 18 października 1884 do 1 listopada 1885. Dochody wynoszą 834,366 mk., wydatki 703,268, remanent 131,098 mk. Ministerstwo proponuje utworzenie z tego remanentu funduszu 60,000 marek, z którego ma pobierać pensye i wsparcie terażniejsza służba dworska i poleca oddać go do dyspozycyi księcia Albrechta. Reszta 71,098 ma być obróconą na potrzeby przebudowania. Propozycye powyższe przyjęto. Marszałek Veltheim oświadcza sejmowi, że książę Albrecht przybędzie do Brunświku po ciągiem przychodzącym o 12³/₄ w południe, dnia 2 listopada.

— Namiestnik ks. Hohenlohe przybędzie do Strasburga dnia 5 listopada w południe.

— Kolonia francuska w Berlinie obchodziła dnia 29 października pamiętkę dnia, w którym elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm przed 200 laty podpisał edykt w Poczdamie, zezwalający po zniesieniu edyktu nanteskiego osiadać kolonistom francuskim w Berlinie i do elektoratu należących krajach. Elektor ten powodował się w ogłoszeniu rzezonego edyktu nie tylko celami wyznaniowemi, ale i interesami materialnymi kraju pod jego berłem zostającego; gdy Brandenburgia po wojnie trzydziestoletniej straciła była w skutek głodu i zarazy nieomal połowę ludności, a pola leżały odłogiem. Przy tej sposobności nastąpiło odsłonięcie posagu Kalwina. Jak rażący stanowi kontrast z tem przyjęciem osadników francuskich dzisiejsze tłumne wydalanie Polaków z obrębu granic państwa pruskiego!

— Obsadzenie kanonikatów. Kapituła w Moguncyi obrała na Kanonika prebendarza katedralnego ks. J. E. Nostadta. Po śmierci księży Kanoników Sängera i dr. Hirschla zawakowały dwa kanonikaty. Pierwszego nie podobna obsadzić, póki stolica biskupia pozostanie osieroconą; prawo obsadzenia drugiego kanonikatu przysługuje kapitule. Ta ułożyła listę kandydatów, którą rząd przyjął, i dnia 29 b. m. przystąpiła do wyboru. Nowy kandydat cieszy się wielkiem zachowaniem w kołach świeckich i duchownych.

w bieli, z wyrazem szczęścia na twarzy. Jordaki rzucił się do jej nóg, była to bowiem jego siostra, imieniem Irena.

Stojący obok niego młodzieniec, to narzeczony dziewczicy, Nasta Mariotis. Wpatruje on się w ukochane oblicze, jak gdyby sam chciał obok niej spocząć na wieki.

Dwie świece palą się w głowach, trzecią zastępuje księżyc, zaglądający oknem; zakonnice klęcząc modlą się z cicha przed krzyżem.

Wśród tych cichych modłów rozlega się huk strzału, a strzaskane okno spada z brzękiem na ziemię. Jańczary już oblegają klasztor.

Młodzieńcy podając sobie w milczeniu ręce, zbliżyli się do okna.

Rozpoczęto walkę.

Strzały rozlegały się, z tej i z tamtej strony poległo wielu walecznych z pomiędzy Turków, którzy spodziewali się dożyć dnia zwycięstwa. Jańczary nie zdolali wysadzić bramy klasztoru, kuszących się o to dosięgały kule Hetaj-rystów.

W czasie tej gorącej walki pobożne zakonnice szeptały z cicha „Kiryje Elejson.“

Aż do północy trwała walka, a Turcy przekonali się, że dzielni młodzieńcy drogo chcą sprzedać każdą kroplę krwi, posłali zatem do Dragaschan po armaty.

Wkrótce potem widzieli obłożeni, jak zaciągano dwa ogniste węże na pagórek,

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 31 października, wieczorem. Wspomniane w Przeglądzie wyjaśnienia hr. Kalnokiego w sprawie stósunku monarchii habsburskiej do Niemiec, Serbii i Rosyi i w kwestyi bulgarskiej, którą zając się ma konferencya, brzmią w streszczeniu telegraficznem, jak następuje:

Minister zapewniał bardzo stanowczo, że stósunki Austro-Węgier do Niemiec, jako też stósunki dwóch tych państw do Rosyi nie uległy żadnej zmianie i są zupełnie takimi, jak w roku zeszłym. Trudno też byłoby wynaleść powód, dla którego stósunki te miałyby się zmienić co do Niemiec. Minister odwoływał się na dawniejsze swe wyjaśnienia i oświadczył ponownie, że stósunek monarchii do Niemiec opiera się na podstawie, którą zachować nie zdołają choćby niespodziewane wypadki. „My wszyscy znamy przyczynę, dla których Austria liczyć może na Niemcy a Niemcy na Austryę.“ Co się tyczy stósunku do Rosyi, odpowiadał hr. Kalnoky, że oprócz ogólnych międzynarodowych traktatów nie istnieje żadne układy między Rosyą a Austryą. Co do sprawy wschodniej, oświadczył minister, że o unii dwóch Bułgarii nie można wcale mówić.

Wojaka bułgarskie stoją wprawdzie w wschodniej Bułgarii, podążyła tam dotąd pewna liczba ochotników, ale nie nastąpiła dotąd organizacya sił tych zbrojnych. Żadne też mocarstwo nie uznało, ani też nie pomyślało o uznaniu faktu dokonanego. Z tego też powodu żadne mocarstwo nie wyraziło swego zapatrywania w tym względzie. Co do projektów, jakie mają być przedłożone konferencyi, odmówił minister bliższych wyjaśnień. W okólniku W. Porty, proponującym konferencyę, jest wprawdzie mowa o ograniczeniu prac konferencyjnych na kwestyi wschodniorumelijskiej. Austro-Węgry i inne państwa przyjęły też w tym duchu zaproszenie na konferencyę. Hr. Kalnoky mówił dalej: Status quo ante znaczy przywrócenie dawnego stanu w myśl traktatu berlińskiego tak co do ducha jak i jego litery. Rząd austro-węgierski nie wystósował do Serbii żadnego zaważenia w tej myśli, iż Austria nie będzie broniła jej interesów w razie, gdyby przed ukończeniem konferencyi miała postawić jakiś krok, mający na celu okapacya a nie uczynił tego rząd austro-węgierski dla tego, ponieważ uznaje i szanuje niepodległość Serbii, przyznaje królowi Milanowi prawo wypowiedziania wojny i zawierania pokoju.

Stoimy do Serbii w stósunku przyjaciela i zyczliwego sąsiada, który w danych okolicznościach dobrych rad udziela. Takie też rady dawaliśmy Serbii, ale nie rościmy pretensyi do tego, byśmy ograniczali wolność Serbii i wywierali decydujący wpływ na jej postanowienia. Austro-Węgry dawały te same rady Serbii, co Grecyi, nawołując państwa te do umiarkowania i wskazując na niebezpieczeństwo ich akcyi wojennej. Gdybyśmy chcieli — mówił hr. Kalnoky — odpowiadać na pytanie, będą Austro-Węgry w każdym razie popierać Serbii, to znaczyłoby tyle, co dawać jej carte blanche na wszelkie możliwe przedsięwzięcia, a Austro-Węgry robić zależni od polityki serbskiej. Młode państwo, jak Serbia, znajdujące się w okresie młodocianego rozwoju, nie może dawać rękojmii, że polityka jego słuchać będzie głosu rozważy, a nie będzie się kierowała natmiętościami. Z tego to powodu nie mogą się Austro-Węgry kreować jakimiś przyrzeczeniami. Austro-Węgry były zobowiązane powiedzieć Serbii, że jeżeli podejmie akcyę na własną rękę, to będzie to musiała uczynić na własne ryzyko, i że zbrojne wtargnięcie do kraju sąsiedniego byłoby pogwałceniem pokoju i traktatów.

W dalszym toku mówił hr. Kalnoky o Skierniewiczach i stósunku monarchii do Rosyi; wywody jego, zresztą znane, powtórzmy jutro.

ROSYA.

* Z prowincyi nadbałtyckich „Nowoje Wremia“ otrzymało korespondencyę z Rygi, donoszącą o wprowadzeniu wszędzie w guberniach nadbałtyckich nowego rozporządzenia, dotyczącego prowadzenia korespondencyi urzędowej.

a Girlat Aga, najzaciętszy z wrogów, kazał zaważać młodych bohaterów, aby zaprzestali daremnej walki, lecz złożyli broń i wydali im Tyndari Bega, a wtedy będą ulaskawieni.

Po tej zapowiedzi schwycił Jordaki Tyndara Bega za rękę i wprowadził do grobowca klasztornego, tam otworzył kamienną trumnę i pokazał mu, że jest napełniona prochem mówiąc:

— Teraz wejdź na wieżę klasztorną i oznajmij twym braciom, że nie poddamy się na ich łaskę lub niełaskę, lecz jeżeli chcą, abyś wrócił żywo, niechaj oddalą się ztąd i pozwolą nam wyjść swobodnie. Gdyby choć jeden strzał armatni skierowano na klasztor, wtenczas cały ten gmach wyleci w powietrze wraz z nami wszystkimi. Jeżeli ci życie mile, powtórzysz mu te słowa.

Tyndari Beg szedł wskazaną sobie drogą aż na wieżę klasztorną, a będąc tam, zawołał z całej siły:

— Waleczny Girlat Ago! Nie twoja to rzecz ratować moje życie, lecz zwyciężyć nieprzyjaciela. Dla tego nie wdawaj się w układy z powstańcami, aby mnie oswobodzić, gdyż tego ci nie wolno, tylko uderz na nich z całą siłą, bo to nikczemnicy!

Reszty nie zdołał już dokończyć — strzał z ręki Jordakiego przerwał mu mowę i położył kres jego życiu. Córka sultana została wdową.

(Dokończenie nastąpi.)

Głowa Jordakiego.

Obrazek współczesny Jokai'a.

Już wszystko stracone: sława dawnych walk, nadzieje patryotów, kwiat świętego legionu — wszystko, wszystko zostało stracone po walce pod Dragaschan, gdzie Moldawia została pokonana i oddaną w poddaństwo Wielkiej Porty. Trzydziestu trzech młodzieńców ze świętego legionu, którzy z krzyżem na piersiach walczyli za swą wiarę i ojczyznę, przebiło się przez szeregi jańczarów i uciekło w góry. Były to jeszcze młode chłopięta; żaden z bohaterów świętego legionu nie miał więcej, jak lat osnaście; Jordaki, najodważniejszy z przywódców liczył dopiero siedmnaście wiosen.

Po przegranej bitwie, Jordaki zerwał z proporcą powiewającą jako znak wolności chorągiew, opasał się nią w około bioder, zatknął po za węzeł oręż, drugi schwycił prawą ręką i wołając na towarzyszy „za mną bracia“ rzucił się w szeregi otaczających ich jańczarów. Kiedy się przebił przez zastępy nieprzyjacielskie i spojrzał na siebie, dostrzegł, że już tylko trzydziestu ich było, reszta została schwytana.

Atoli Jordaki jak prawdziwy bohater odbił swych towarzyszy z rąk nieprzyjacielskich, w dodatku zabrał ze sobą wa-

wój w języku rosyjskim. W myśl tego rozporządzenia „Gubernskija Wiadomości” zmienili powierzchnię — tytuł pisma drukuje się nawet tylko w języku rosyjskim.

Nowe przepisy — mówi korespondent — wywarły otępliwącej wrażenie także i na byłych przeciwników języka rosyjskiego i jak się zdaje, zaniechano tam myśli stawiania dalszego otwartego oporu poleceniom rządowym co do wprowadzenia w kraju języka rosyjskiego — czy jednak zaniechano na długo, przyszłość pokaże.

Za to niemiecka partja przedsięwzięła środki, mające na celu utrzymanie języka niemieckiego w zakładach naukowych. Szlachta z mieszczaństwem zamierzają podobno urządzić kilka niemieckich szkół miejskich (w miejsce przetrzebionych na rosyjskie szkół powiatowych) z wykładem niemieckim. Szlachta kurlandzka zawarła układ z zarządem miejskim friedrichstadtzkim, na mocy którego szlachta obowiązana się wypłacać szkole miejskiej w Friedrichstadzie roczny zasilek, w zamian za co zarząd miejski bierze na siebie obowiązek utrzymania w szkole języka niemieckiego, jako wykładowego. Landtag kurlandzki postanowił nie dawno wydawać powiększone subsideum szkole niemieckiej w Griwie, założonej w celu germanizowania okolicznej niemieckiej ludności. Taż sama szlachta kurlandzka założyła nie dawno w powiecie tatsenskim dwie szkoły niemieckie, a rada miejska w Rydze postanowiła w szkołach miejscowych otworzyć 400 bezpłatnych miejsc dla uczniów, byleby ich pociągnąć do szkół niemieckich. Przewidując, że i w radach miejskich panowanie partji niemieckiej nie jest już pewnem, agitatorowie niemieccy starają się zapewnić szkołom niemieckim subsideum na długie lata, i tak np. rada miejska w Rydze postanowiła wydawać miejscowej szkole politechnicznej po 7000 r. rocznego subsideum przez lat dwadzieścia, poczynając od roku 1886. W obec tak żywych działań partji niemieckiej w celu zachowania w szkołach charakteru niemieckiego, korespondent i sama redakcja gazety „Nowoje Wremia” wyrażają życzenie, aby rząd postąpił ze stanowczością, któraby od razu położyła kres nadziejom i agitacyom niemieckim. — Z Moskwy donoszą do „Dzien. Polskiego”:

Pomiędzy studentami zapanowało wzburzenie przeciw władzom rządowym, a nadto wykryto tu jakieś knowania socjalistyczne, w skutek czego przedsięwzięto rewizję i aresztowania. Około stu uczniów uniwersytetu relegowano ze wszystkich wszechnic rosyjskich.

— „Nowosti” donoszą, iż projekt zakupu karabinów w systemie Krynk dla uczniów zakładów średnich naukowych, został rozstrzygnięty twierdząco. Przy wprowadzeniu ogólnej służby wojskowej, w obec krótkich terminów krótko, uznano za konieczne ćwiczyć w szkołach uczniów w niektórych ewoluacjach wojskowych, do czego właśnie owe karabiny, wycofane już z użytku w armii, służą mają. Minister wojny ustępuje je po 40 kop. za sztukę.

— Proces. W dniu 20 października rozpoczął się przed petersburską izbą karną proces przeciwko b. policmajstrowi kronsztadzkemu, kapitanowi floty Gołowaczewowi, oraz b. nadzorczy rewirówemu policji Timofiejewowi, oskarżonych o przekupstwo, wymuszanie i t. p. Proces ten ukończył się w sobotę. Wyrok brzmi: Gołowaczewa po pozbawieniu wszelkich praw i przywilejów zesłać do gub. irkuckiej na lat 4, ze wzbronieniem mu pobytu w Rosji europejskiej przez lat 12; przy zastosowaniu jednak manifestu z roku 1883, uchwalono przedstawić go do łaski monarszej. Poddanego Timofiejewa skazano na zesłanie do gubernii tobołskiej, z zastosowaniem do niego 128 paragrafów tegoż manifestu. — Gołowaczew, który dotychczas przebywał na wolnej stopie, został natychmiast aresztowany.

Rodzina Hauków.

W roku 1782 przybył do Polski Karol Fryderyk Hauke, oficer armii holenderskiej, który kraj swój musiał opuścić z powodu powstania z kolegą. Przybywszy do Warszawy miał wtedy (lat 32), zostać sekretarzem prywatnym hr. Brühl (którego znał od dawniejszego czasu), generała artylerji wojsk polskich Stanisława Augusta. Przybył do nas już żonaty z Saksonką Salomeą Schwepens, którą poznał w Saksonii, jadąc przez kraj do Polski. Po rozbiore Polski otrzymał pensję dla chłopców i umarł w Warszawie w r. 1810.

Miał trzech synów: Maurycego, urodz. 1775, zabity 29 listopada 1831 r. Był to minister wojny Królestwa Polskiego. Ożeniony z panną Lafontine, córką doktora medycyny. Miał 9 dzieci. Z tych jeden syn emigrował po 1831 za granicę, drugi jako oficer wojsk polskich zginął pod Ostrołką. Matka umarła w 1831 na chorobę w Warszawie, a pozostałych 7 dzieci niepełnych wychował do Petersburga, gdzie się z nimi zaopiekował cesarz Mikołaj I.

Z tych 7 dzieci czterech synów w młodym wieku, a pozostałych 3 córki: a) Zofia Haukówna, zamężna za Haukiem Aleksandrem, synem Ludwika (zatem zamężna za swym stryjcynym bratem), (oboje zmarli); b) Emilia Haukówna, zamężna za baronem

Stakelbergiem, generał-adjutantem cesarza rosyjskiego (oboje żyją); c) Julia Haukówna, zamężna za księciem Aleksandrem heskim (oboje żyją).

Z małżeństwa ad e) jest 5 dzieci. Vide Almanach de Gotha, gdzie wszyscy dokładnie są wymienieni.

Ludwik, urodz. 1783, umarł 1852, dyrektor górnictwa w Królestwie Polskim, ożeniony z Ludwiką Natson. Miał 5 synów i 3 córki.

Z synów wzmiankuje Aleksandra, zmarłego w r. 1868, generała wojsk rosyjskich, a zarazem prezesa dyrekcji teatrów warszawskich. Ten Aleksander, ożeniony z córką Zofią, swoją stryjcyną siostrą, miał 7 dzieci, z których córka Ludwika jest redaktorką pisma dla dzieci pod tytułem: „Wieczory Rodzinne.” Druga siostra Maryja za dr. profesorem Kosińskim. Z synów tego Aleksandra Haukego jeden zginął w 1863 w powstaniu, a dwóch żyje.

Józef, ur. 1790, zmarł 1837, pułkownik wojsk polskich. Po 1831 wstąpił do wojska rosyjskiego i jako generał tegoż wojska umarł w Petersburgu. Ożeniony z Karoliną Steinkeller, siostrą Piotra Steinkellera, znakomitego przemysłowca, zmarłego przed 70 laty w Warszawie. Było 2 synów i 2 córki. Synowie byli wychowywani przez cesarza Mikołaja i obaj służyli w wojsku. Jeden zmarł w r. 1856, a drugi Józef jako pułkownik wojsk rosyjskich, mając lat 26 wieku, opuścił służbę i poszedł do powstania, gdzie nazwisko Bosak przyjął jako nazwę swego herbu.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że rodzina Hauków nie była nigdy niemiecką lecz holenderską. Protoplasta ich, przybywszy do Polski, pisał się van der Haken. Rodzina Hauków jest szlachtą polską, bo w roku 1826 minister wojny wojsk polskich Maurycy i dwaj jego bracia Ludwik i Józef zostali nobilitowani u nas i otrzymali herb Bosak.

Byli zawsze Polakami, bo historia śmierci Maurycego jest dobrze wiadoma. Był to Polak, ale nie wierzył w samoistną egzystencję Polski i dla tego, jak Łubecki i wielu innych, był za trzymaniem się z Rosją. Zginął jak wielu innych niewinnie pod wpływem uniesienia uczniów szkoły podchorążych, sprawców rewolucji 1831 roku. Haukego nie lubiano, bo był surowym wykonawcą rozkazów namiestnika księcia Konstantego (brata Mikołaja).

W roku 1829 cesarz Mikołaj mianował hrabią Maurycego, a po 1831 mianował hrabią Józefa. Zatem owi hrabiowie Mikołajewscy nie byli całkiem oddani Rosji, bo jeden syn Maurycego zginął pod Ostrołką jako oficer wojsk polskich, a drugi jako porucznik artylerji wojsk polskich był w r. 1831 jednym z prowodyrów powstania w armii, za co był skazany po wzięciu Warszawy na śmierć; zdołał jednak umknąć za granicę. Co się z nim stało nie wiadomo. Drugiego hrabięgo synu, t. j. syn Józefa był to Bosak. Wnuk zaś Ludwika zginął w 1863 r. w powstaniu.

Tak Maurycy Hauke jak i Józef służyli w wojsku polskim jeszcze za Napoleona I i za Księstwą Warszawskim. Piszę ten list w sali, patrząc na ich portrety malowane, każdy z nich ma na piersiach krzyż wirtuti militare.

Rodzina Hauków w Warszawie, t. j. dzieci Aleksandra Haukego i Zofii, rodzonej siostry matki księcia Aleksandra Bułgarskiego nie utrzymują z rodziną swą w Darmstadtzie zamieszkałą prawie żadnych stosunków. Wątek ich podtrzymuje korespondencja listowna panny Ludwiki (redaktorki) z córką swą Julią, matką księcia bułgarskiego.

Oto wszystko, co wiem. Sprawdzalem u źródła, czego dowodem dokładne i liczne informacje.

W. N.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 2 listopada.

*** Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyczajny Baranek przy gimnazjum w Gliwicach, mianowany został nauczycielem wyższym.

*** Teatr.** Jutro po raz drugi „Porwanie Sabineki”.

W czwartek po raz pierwszy komedia St. Bogusławskiego „Opieka wojskowa”.

W sobotę po raz pierwszy komedia Rapackiego „Odbijanie”.

*** Wynaniec.** P. Landsberg, sufler teatru naszego, dotknięty dekretem banicyjnym, opuścić musi w tych dniach dzielnicę naszą, w której od dwóch lat pracował. Pozostali artyści, chcąc mu przyjść w pomoc i choć na na początek dalszy los zapewnić, oświadczyli się za zezwoleniem dyrekcji z gotowością wystąpienia w przedstawieniu, z którego czysty dochód przeznaczony jest na rzecz wygnanego. Praca ta równałaby się atoli zeru, gdyby publiczność nie miała się licznym zebraniem w teatrze do niej przyczynić. Nie wątpimy atoli, że publiczność nasza, która zawsze daje dowody ofiarności, i tą razą nie zawiedzie i zbierze się licznie na to pożegnalne przedstawienie. Program, jak to z repertuaru widocznego, będzie urozmaicony.

*** Koło śpiewackie.** Lekcja śpiewu „Koła Śpiewackiego Polskiego” odbędzie się dziś, w poniedziałek o godzinie 9 wieczorem w kolonadzie p. Stocka przy Wrocławskiej ulicy nr. 18. Zarząd.

*** Co piątek** wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od go-

dziny 9 do 1 w centralnym biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

*** Konserwatywni** walmi tutejsi głosować będą w przyszły czwartek najprzód na swego kandydata, Gaebela, a następnie przy wyborach ścisłych, do których wobec licznych głosów polskich przyjdzie, na p. Büchtemanna, kandydata postępowców. Taka uchwała zapadła wczoraj na zebraniu konserwatystów tutejszych.

*** Piętnastoletni** chłopak skradł w piątek w południe z przed sklepu kupca przy ulicy Szerokiej zbiór dziecięcy i zdołał z nim uciec.

*** Pobiedziska.** Na jeziorze pomiędzy Waliszewem a Imiolkami p. Pobiedziskami wydarzył się następujący straszny wypadek: W niedzielę 25 b. m. rano udał się małżonkowie Mańkowiacy z synem i córką i chłopakiem Wrzesińskim z Imiółek do Waliszewa na wesele, gdzie się późno w noc ochoczo bawili. Ponieważ do przebycia drogi z Waliszewa do Imiółek przynajmniej pół godziny potrzeboby czasu, a wodą w kilka minut można być w domu, postanowili około 1 w nocy przepłynąć się czołnem. W pięć osób puścili się w mizernem czołnie na jezioro. Ujechawszy znaczny kawał, ktoś z siedzących zaczął się poprawiać w czołnie tak, że to przechylało się i nabrało wody. Syn Mańkowiaków, garnący tylko łopata, widząc, że czołno aż pod krawędź zagłębiła się w wodzie, nawraca napowrót do brzegów Waliszewa, lecz w tym czołno się przewraca i wszyscy wpadają do wody. Syn dziwnym sposobem dostaje się do czołna, które już dnem do góry pływało, przewraca je, wciąga siostrę, którą gdzieś miał pod ręką, do czołna i po wielkich wysiłkach dostał się do brzegu. Ojciec zaś i matka z chłopakiem Wrzesińskim znaleźli śmierć w jeziorze. Nazajutrz rybacy wyłowili zwłoki kobiety, reszty dotąd nie odzyskano. Otóż skutki lekomyślności, a może też i pijanstwa.

*** Gnieszno.** Zwracamy uwagę czytelników na dzisiejsze ogłoszenie panny Rivoli, z którego dowiadujemy się, że w czwartek, dnia 5 b. m. zdejmowane będą w zakładzie p. nien Małce fotografie Szanownego duchowieństwa dla projektowanego albumu pamiątkowego. Dzień ten obrany dość pomyślnie, gdyż dnia 5 listopada odbywać się będą wybory z 3 powiatów, na które także znaczna liczba kapłanów przybędzie.

*** Wągrowiec.** Z powodu wyborów w dniu 5 b. m. przyłożony został wyznaczony na dzień ten jarmark na 4 b. m.

*** Pila.** W dniu 5 b. m. urządzony został dla wyborców powiatów czarnkowskiego i chodzieskiego, nadzwyczajny pociąg z Budzyna do Pily, zjazd będzie można do Trzcianki podążyć pociągiem odchodzącym o godzinie 7 minut 45. Odjazd z Budzyna nastąpi o godzinie 5 minut 45 zrana. Wieczorem o godzinie 9 minut 43 odejdzie również pociąg nadzwyczajny z Pily do Budzyna. — Urządzony będzie także nadzwyczajny pociąg z Pily do Wąlcza dla wyborców z powiatów waleckiego, złotowskiego i jastrowskiego.

*** Bydgoszcz.** Z dniem 1 b. m. otwarta została kolej z Bydgoszczy do Fordonu. Z Bydgoszczy odchodzą pociągi o godzinie 6 minut 30 zrana, o godzinie 2 po południu i o godzinie 6 wieczorem. Z Fordonu zaś o godzinie 7 minut 43 zrana, o godzinie 4 minut 43 po południu i o godzinie 7 minut 4 wieczorem. Jazda trwa 32 minut.

*** Wrocław.** Towarzysz Hozynusa przy uniwersytecie wrocławskim odbędzie I posiedzenie zwyczajne w środę dnia 4 b. m. wieczorem o godzinie 8 c. t. w lokalu: „Zum Oesterreichischen Hof” (Büttnerstr. nr. 33). Goście mile widziani.

*** Curiosum.** Jakiś wyborca w Toruniu pytany przy wyborach, na kogo oddaje głos, odpowiedział: „Bóg Ojciec, Syn i Duch św.”. Ponieważ przewodniczący nie zdołał mu wytłumaczyć, że na takich kandydatów głosować nie można, bogobojny niemiecki wyborca został od wyborów usunięty.

*** Curiosum.** Do czego już gorączka aneksyjna Niemców dochodzi, tego dowodem wiadomości umieszczona w numerze 508 z dnia 31 paźd. „Voss. Ztg.” Czytamy tam bowiem, że policja aresztowała na dworcu kolei żelaznej w Berlinie agenta, który emigrantów, pochodzących z niemieckiej Rosji (Deutsch-Russland!) w haniebny sposób wyzykiwał. Niezadługo wszystkie kraje będą miały niezawodnie przydomek „Deutsch”.

*** Zygmunt Kaczkowski** przeznaczył dla wygnanych z Prus honorarium przypadające mu od „Gazety Lwowskiej” za dwutomową powieść „Abraham Kitaj”.

*** Krzeczowski aresztowany.** „Warsz. Dniownik” donosi z wiarodgodnego źródła, że Krzeczowski, sprawca kradzieży w filii bankowej we Wrocławu, został aresztowany w Paryżu. — Dla odszkodowania strat, poniesionych przez Bank Polski przez nadużycia, spełnione w filii wrocławskiej, sąd okręgowy warszawski postanowił zapisać ostrzeżenie w wysokości rs. 80,000 na hipotece domu, należącego do zbiegłego Grabczewskiego w Wrocławu.

*** Wielkie oszustwo.** Z Kalisza donoszą do „Kur. Per.” o wraźniu, jakie wywołała ucieczka Hersza Hejmana, który od lat wielu trudnił się wymianą weksli, i względnie dobrą cieszył się opinią. Jako agent bankowy, jak się nazywał, posiadał u siebie mnóstwo weksli, powierzanych sobie in blanco lub wypełnionych, którym w razie potrzeby dostarczał podpis poręczyciela i t. p. Wyrobił był sobie wielkie zaufanie i dziś nawet ścisłe oznaczyć nie można wysokości sumy, na jaką zarwał nader wiele osób z miasta i okolicy, dzięki rozgłoszonym stosunkom. Podając cyfrę przeszło 100,000 rubli, nie jednak stanowczego w tej mierze orzec jeszcze nie można, bo raz, że wielu, którzy mu własne powierzały pieniądze, dotąd może nie być zawiadomionych o jego ucieczce, ale nadto istnieje druga i trzecia kategoria poszkodowanych,

których liczbę dłuższy czas dopiero wykaże. Do drugiej zaliczamy tych, którzy zbiegliemu pozwalali korzystać z przyznanych im w banku kredytów, a do trzeciej tych wreszcie, którzy za pewne stałe wynagrodzenie poręczali cudze weksle i z tego źródła ciągle czerpali dochód. Jedni i drudzy srogiego teraz doznać mogą zawodu, gdy przyjdą terminy wekslowe i płacić będzie trzeba. Popłoch ztąd niezmierny i zachwianie wiary publicznej wielkie, tém większe zaś, że oszustwa dopuścił się nie jakiś początkujący karyerowicz finansowy, ale człowiek mający około 70 lat i powszechnie dotąd za uczciwego procentowca uważany. — Na drugi dzień po Hejmanie uciekł właściciel sklepu galanterijnego Lubelski, który także zarwał swych wierzycieli, a przed ucieczką za bezcen wyprzedawał na kredyt pobrane towary. Oba wypadki, niedziw, że całe miasto, a szczególnie sferę kupieckie żywo a smutno dotknęły.

*** Ś. p. hr. Józef Lubieński.** W Warszawie przy ulicy Kruczej nr. 7 umarł z moliwitą na ustach dnia 31 października 90-letni hr. Józef Lubieński, najmłodszy syn byłego prezesa ministrów Księstwa Warszawskiego, Feliksa i Tekli z Bielińskich. — Z nim schodzi do grobu ostatni z licznego, bo dziesięciorga rodzeństwa tego znacznego i długowiecznego rodu. Jeżeli siostra jego ś. p. Paula Morawska tak żywe u nas pozostawiła wspomnienie, to nie mniej był u nas znanym z enót i miłosierdzia dom ś. p. Józefa w Pułdyskach, w powiecie krobskim, gdzie mieszkając lat wiele, zyskał sobie cześć najpoważniejszej części naszego społeczeństwa. Za młodu oddany przez ojca do szkół górniczych w Freibergu w tym celu, aby później w kraju podnieść tę zaniedbaną gałąź krajowego gospodarstwa, zajął się, przeniosłszy się w Poznańskie, karierę bankową i założył w Gdańsku bank, za pomocą którego ułatwiał eksport produktów sonych do Anglii. — Ożeniwszy się z Józefą Pruską, posiadał znaczne włości w powiecie krobskim, został radcą prowincjonalnym ziemskim Towarzystwa kredytowego i t. d. Dom jego był przytuliskiem nieszczęśliwych i wzorem do naśladowania dla wszystkich. — Nieszczęśliwe konjunktury zachwiały jego majątkiem. Byratowa tych, których produkta odbierał, poświęcił cały swój majątek, tém bardziej, że jego współnik do zadośćuczynienia takiego się nie poczuwał.

Zadłużony majątek ziemski, choć wzorowo prowadzony i mający już przed 40 laty cukrownię, trzeba było sprzedać, zwłaszcza gdy syn, jedyna nadzieja rodziców, Włodzimierz, pełniący już jako asesor służbę, zmarł dosyć nagle. Przeniósł się wielkich dawniej majątków pan na skromną dzierżawę na Ukrainie, w pobliżu której zięć jego ś. p. hr. Juliusz L. był objął administracją. Przeniósł się za nim do Puław, do Łodzi, gdy tegoż na dyrektora szkół technicznych nowo zakładanych tamże mianowali, wreszcie do Warszawy, gdzie od 20 lat przebywał. W niedostatku nigdy nie narzekał; zawsze równego umysłu, zawsze czynny i uczynny, aż do ostatnich dni nie tylko przytomny, budujący wszystkich pobożnością swoją — a zdumiewający świeżością umysłu i pamięcią nadzwyczajną.

Pisał wiele, ale mało z pism jego było drukowanych. Ekonomiczne jego prace, popierające wolność handlu, przeważnie w niemieckim języku były wydawane. Nam znany głównie jako autor 2-tomowej książki: „Nabożeństwo katolickie.” W manuskryptach pozostały: Żywoty świętych p. t. „Kalendarz wieczny,” „Opis Palestyny” itd. Pogrzeb odbędzie się w czwartek w Witkach, w grobach familij, w środę zaś u św. Aleksandra w Warszawie nabożeństwo żałobne. — Cześć jego pamięci!

*** Na liście wierzycieli króla Ludwika** bawarskiego znajduje się tożsaki Polak, nazwiskiem Szmerski, który wykonywał odczyty drewniane do sanek, sławnych z wytworności urządzania i budowe tychże na swój koszt w roku zeszyły przedsięwzięt. Sanki ani razu nie użyte, stoją w remizach zamkowych, kosztowały 12,000 marek i dotąd nie są zapłacone.

*** Błogosławione małżeństwo.** W jednym z ostatnich numerów „Leipziger Tageblatt” małżeństwo Ziliack donosi przyjaciółom i znajomym o urodzeniu się 29go ich dziecka!...

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 3go listopada św. Huberta B.

Wschód słońca o godz. 7 minut 0. Zachód o godzinie 4 minut 26.

TELEGRAMY.

London, 2 listopada. Telegram „Standarda” z Aten opiewa, że Grecya odpowiedziała na deklaracyę mocarstw osobną notą tej samej treści, co Serbia. Do greckiej noty dodano to tylko, że Grecya uważać będzie istniejący stan rzeczy dopóty za niuregulowany i za niebezpieczny, dopóty nie będzie w Epirze posiadała przynajmniej tej linii granicznej, którą jej przyrzeczono w traktacie berlińskim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Przewód kanoniczno-sądowy** w sprawach małżeńskich, zawiera tekst Instrukcyi św. Kongregacyi de Propaganda Fide z r. 1883 i Instrukcyi chełmińskiej z r. 1885, wydał ks. dr. Lukowski. Poznań 1885. Cena 90 fen.

W broszurze niniejszej znajduje się zarys procesu kanonicznego w sprawach małżeńskich, podług najnowszych prawodawstwa kościelnego. Cenne są obydwie instrukcje, tak rzymska, jak i chełmińska, a ich znaczenie i doniosłość opisał na wstępie wydawca. Jest to trzecia instrukcja rzymska, którą ks. dr. L., do uży-

tku praktycznego objaśnił i zastósował. Pierwsza była: „Najnowsza Instrukcja św. Kongregacyi de Propaganda Fide w sprawie dyspens małżeńskich” (jak słyszymy, wyczerpana) z przypiskami; druga: „Procedura sądowa kościelna w sprawach dyscyplinarnych i kryminalnych przeciw duchownym podług instrukcyi Kongregacyi Biskupów i Zakonników”.

*** Zygmunt Kaczkowski** napisał dwutomową powieść historyczną z czasów Jana Sobieskiego, którą będzie wkrótce drukowała „Gazeta Lwowska”. Powieść ta nosi tytuł „Abraham Kitaj” i obejmuje obraz Rzeczypospolitej polskiej z lat 1683—1686. Jako materiały do niej posłużyły niektóre tradycje, które z tej epoki przechowały się do ostatnich czasów w ziemi Sanockiej, tudzież familijne papiery, które po Krajewskich i Kitajgrodzich dostały się do rąk autora. Z wypadków historycznych przedstawione są w niej: odsiecz wiedeńska, obydwe bitwy pod Parkanami i nieszcześliwa wyprawa Sobieskiego na Budzianki, zaś głównymi figurami są: król ze starszą żoną, wojak, rodziny Fredrów, Borowskich, Dzierzków, Kitajgrodzich i inne.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Siuchniński z Berlina, Nasierowski z Oczkowie, Klemczyński z Litwy, Błociszewski z Maryanowa, Kaczkowski z Mierzeza, Tadrzyński ze Sremu, hr. Bniński z Gultów, Chelmecki z familij z Bzowa, pani Schmeddecke z Gdańska, Kotlareczyk z Wrocławia, dr. Reimann z Berlina, dr. Moczetki z Berlina, Tenckel z Berlina, Traenkel z Ostrowa, pani Habe z córką z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Rożański z Padniewa, Wize z synem z Dachowy, Brukwiński z Modrzewia, Kubacki ze Smigła, Styczynski ze Sremu, Marczyński z Pawłowa, dr. Zabrocki z Lublińca, Pawłowicz z Plewińsk, Meissner z Niechanowa, Jasiecki z Pakosławia, Thomas z Małych Jezior, Biedermann z żoną Gubna, Hoffmann z Berlina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 2 listopada. — (Sprawozdanie giełdowe.) —

Stan powietrza: pogoda

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano

— cent. listopad 126 — placono, listopad-grudzień 126 pl., grudzień-styczeń 128 — pl., styczeń-luty 130 — pl.

Okowita: słabo

Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —

litr., na listopad 36,20 pl., grudzień 36,20 pl., styczeń 36,40 pl., luty 36,90 pl., marzec 37,40 pl., kwiecień 38,30 pl., maj 38,60 pl.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,90 pl.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto: bez interesu.

Okowita: (z beczką) pr. 100 — 10,000%

Tralles. Wypowiedziano 15-000 litr., cena wypowiedziana 36,10, listopad 36,10 m. grudzień 36,10 m., styczeń 36,30 m., kwiecień 36,30 m., maj 38,30 m., w miejscu bez beczki 35,90 m.

Ceny targ. w Poznaniu	T O W A R				
	piękny	średni	pośredni	—	—
Pszenna . . . 100 kilg.	15	20	14	60	14
„ nowa	—	—	—	—	—
Żyto	12	80	12	40	12
Jęczmień	13	—	11	80	11
Owies	13	10	12	50	12
„ nowy	—	—	—	—	—
Grosz wrzany . .	—	—	—	—	—
Kartofle	2	40	2	—	—
Lubin żółty . . .	—	—	—	—	—
„ niebieski . . .	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy .	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy .	—	—	—	—	—

Urządowe sprawozdanie targowe

komisyi targowej w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 2 listopada 1885.

Przedmiot.	T O W A R				w
	dobry	śred.	pośle.	przebiegi.	
Pszenn. {najw. za 100 kl.	14	90	14	50	14
„ najn.	14	70	14	10	
Żyto {najw.	12	80	12	30	12
„ najn.	12	60	12	10	
Jęczm. {najw.	12	90	12	10	12
„ najn.	12	70	12	10	
Owies {najw.	13	50	13	20	13
„ najn.	13	30	13	—	

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 2 listopada 1885. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenna wyl. listop.-grud.	158,50	Berlin, 28 paźd. 1885.	
kwiec.-maj	165,50	Galic. ake. k.	91,40
Żyto stale	131,75	Pr. consol. 4%	103,80
listop.-grud.	131,75	Pozn. listy z.	100,90
kwiec.-maj	138,75	Pozn. listy rent.	101,50
maj-czerw.	139,50	Austr. banknoty	162,60
Olej rzep. słabo	44,30	Austr. renta złota 89 —	
listop.-grud.	44,30	Austr. losy 1860	115,50
kwiec.-maj	45,80	Włochy	95,10
Okowita wyżj	38,10	Rumun	103,70
w miejscu	38,10	Ros. banknoty	201,15</

Na intencją wyborów
Wł. Wierzbńskiego, Kaz. Kantaka
i St. Rożańskiego
 odprawi się w **Gnieźnie** dnia 5 listopada o 9 rano
Msza św.
 w kościele śgo Michała. (986)
KOMITET.

W drukarni Kuryera Pozn.
 nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawy z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50.
 Konferencje duchowne, wypowiedziane u Papien Karmelitank Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8^o 2,40 mrk.
 Konferencje apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8^o 2,00 mrk.
 Rok Kościelny z ilustracjami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całej nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.
 Dyałogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świętobliwością znamiennych i o nieśmiertelności duszy. 8^o Str. XL i 255. 5 mrk.
 Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnej przez ks. Marcinkowskiego. 8^o Str. XXII i 536. 6,00 mrk.
 O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8^o Str. XXXII i 292. 4,00 mrk.
 Żyoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawionych w czterech. 12,00 mrk.
 Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.
 Plus IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8^o Str. 346. 2,50 mrk.
 Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8^o Str. VIII i 164. 1 mrk.
 Pamiętka Pierwszej Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywanych. Str. 336. Opr. 80 fen.
 Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.
 Żyoty Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opeca. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1,50 mrk.
 O ufnosci w Boga przez Kard. Manninga. 60 fen.
 O czoł, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8^o Str. 86. 1 mrk.
 Pastoralki i Koledy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.
 Żyoty ks. Karola Dufiches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.
 Książka Jan Bosco, opiekun i nauczyciel sierot. Str. 144. 50 fen.
 Czerdziejści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.
 Skarbienie odkryty bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i piosnki polskiej. Opracował Bożydar Ożyński L. 8^o Str. 354. 1,50 mrk.
 Dzieje Reformacji w Polsce przez ks. Jul. Bukowskiego. Tom I. 8^o Str. XVI i 712, z mapą dycezyi Krakowskiej XVI wieku. 10 mrk.
 Kazania na niektóre niedziele i święta oraz przygodne. Oryginalnie napisane przez ks. Pawlickiego. 8^o Str. 370. 4 mrk.
 Krótki zarys historii Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mrk.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencja do ust zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.
 Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmótów.
 Esencja do ust „Eucalyptus” zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej.
 Używając bierz się łyżeczkę od herbaty esencji do ust wlewa się w szklankę wody i tam usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus” zęby. (731)

Skutki.
 Esencja do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych właściwości wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zębów i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutkach swych desinfekcyjnych właściwości jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.
 Esencja do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używana.
 Znakomite skuteczne uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.
 Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 sennygów.

S. Radlauera w Poznaniu
 Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Interes komisyowy
Z. Taszarski,
 Poznań, W. Garbary 52,
 pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienie,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

HERBATA HOMERIANA.
 Znakomity, przez lekarzy polecony środek przeciw **chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobom krtani).**
 Skutki zadziwiające! Odośnie broszury rozśła się gratis. Paczka 1,20 m. Praw. nabyć można tylko u **A. Wolfsky, Berlin N., Weissenburgstr. 79.**

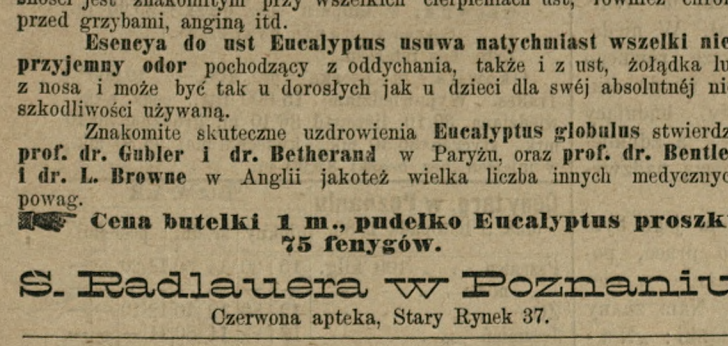
Handel szkła szybowego i szklarnia
M. Nowickiego & Grünastla
 Jezuicka ul. nr. 5 (521)
 poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.
Oprawa obrazów.
 Oliwę do maszyn, smarowidło na wozy, tran, pokost, terpentynę, mydło rżadkie i twarde w rozmaitych gatunkach, mączkę, świece stearynowe i parafinowe, również inne towary drogerijne poleca (882)

Cz. Nalantz,
 Skład towarów kolonialnych i delikatesów w Śremie.

Walne zebranie
TOWARZYSTWA POMOCY NAUKOWEJ
 Imienia Karola Marcinkowskiego (986)
 dla powiatu Kościańskiego
 odbędzie się w Kościele w poniedziałek dnia 9-go listopada o godzinie 11-tę przed południem w lokalu p. Kurczewskiego (dawniej Gąsiorowski).
 O liczny udział Szanownych Członków uprasza
 Komitet powiatowy.

Szanownemu Duchowieństwu
 miasta Gniezna i okolicy
 uprzejmie donosimy, że w dniu 5-tego listopada r. b. w Zakładzie Wielm. Papien Make do Albumu dla Jego Eminencyi Ks Kardynała sфотографować się będzie. (990)
Rivoli i Sp.
Towarzystwa Pożyczkowe
 (Spółki Zap.)
 korzystać mogą z obfitych zawsze źródeł naszego kredytu na zasadzie warunków określonych szczegółowo w okólniku naszym wydanym do nich d. 15 marca 1879, a przy lokacji kapitałów swoich chwilowo zbytecznych i na każde żądanie płatnych doznają u nas co do oprocentowania wyjątkowych koncesyi. (988)
Bank Włościański w Poznaniu.

Melania Mann
 Konfekcyja damska
 Poznań, ulica śgo Marcina nr. 64, I piętro.

Pasy do maszyn
 artykuły gumowe,

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
 polecają (342)
Orłowski i Sp.
 Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

P. P.
 Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą
Wino Unicum.
 Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seigmanna, Tolmaja i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stołowe w skutek swjej czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego
 ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości.
 Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.
 Cena skrzyńki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki, 10 marek
 franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.
 W przyjemnem oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecają mnie w kołach swych znajomych, pozostając z winnym szacunkiem
H. Plesch
 Interes eksportowy w Budapeszcie
 (założony w r. 1821).
 Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odesłę.

Drzewka owocowe!
Jabłka, gruszki i tereśnie w najsłabszych gatunkach z właściwymi nazwiskami, są do nabycia teraz i na wiosnę. (987)
 Zgłoszenia do zarządu ogrodniczego w Będlewie (stacya pocztowa w miejscu).
 Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Heyducki & Eichstaedt
 Poznań, Bazar
 polecają
Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuly,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tournay i brukselskich.
 Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Firanki, stołowiznę,
 płótna ślaskie i bilefeldzkie, szyrtyngi,
 (549) **płótna na pościel,**
bieliznę męską, krawaty i parasole
 oraz
 wszelkie nowości na porę jesienno-zimową
 w materyach wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych, materye czarne wełniane na poszycia futrzane tylko w dobrych i trwałych gatunkach,
aksamity i plusze czarne
 i we wszelkich możliwych nowych kolorach,
 jedwabie znanej dobroci czarne i kolorowe
 polecają w wielkim wyborze po cenach niskich, też statych
J. & T. Kamiński
 Skład płócien, bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męskiej.
 Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

Rejestra gosp.
 i książeczki kontraktowe dla czeladzi wiejskiej, ułożone przez Komisję Sejmiku Gospodarczego na zawsze w zapasie (247)
DRUKARNIA
J. Buszezyńskiego
 w Toruniu.
J. Hoeptner & Co.
 Wrocław, Ritterplatz 2
 polecają swój wielki skład wszelkich **sprzętów kościelnych** i wykonują jak najlepiej wszelkie pozłacania w ogniu i renowacye. **Monachijskie statuty i stacye krzyżowe** po cenach oryginalnych. (922)
Kto się obawia paraliżu, lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.” 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej R. m. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozśła się gratis i franco. (292)

Parowniki do perek
 zalecające się przedewszystkiem swem poe-dyńcem urządzeniem, **nie podlegające** **żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie
 (932) **w fabryce**
J. Krysiwicz
 Św. Marcin nr. 65.
 Celem powiększenia garderoby dziecinnej urządzam **całkowitą wyprzedaż** **płócien, ręczników, stołowizny i gotowej bielizny** **po cenach fabrycznych.**
 Szwalnia pozostaje nadal i wszelkie zamówienia w teje jak najstaranniej wykonane będą. (856)
J. Sikorska
 w Bazarze,

Arak de Batavia
 po 2 mrk., 2,50 i 3 marki za litrową butelkę — przy większych ilościach na sądkach nieco taniej, oraz **Jamaika Rum** po 2 i 3 mrk. za litr, najlepsze **koniki francuskie** po 3 i 4 mrk. poleca cukiernia i handel win hurtowny
Ant. Pfiznera,
 Poznań, Stary Rynek nr. 6.
 Osoba w średnim wieku, obeznana doskonale z gospodarstwem i kuchnią, poszukuje miejsca jako **gospodyni**
 na probostwie, lub folwarku. Zgłosz się do p. **Śliwskiego w Kozłoku p. Trzemesznie.** (932)

Gorzelan
 wypędzony z Królestwa Polskiego, zaopatrzony w jak najlepsze świadectwa, na ostatniej posadzie bawił 5 lat, poszukuje posady w Księstwie. Blizszych wiadomości udzieli p. Antoniewicz w Śremie. (961)
Osoba
 w średnim wieku, obeznana z korespondencją polską, francuską i niemiecką, życzy sobie przyjąć miejsce do wyreżenia papierni lub jako towarzyszkę. Ofertę uprasza się adresować sub **W. G. 99 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**
Mężczyzna
 żonaty, w sile wieku, energiczny, kupiec z powołania, znający buchalteryę oraz korespondencję, poszukuje miejsca jako takowy do kantowni lub za kasyera albo za kiego zarządcę większej lub mniejszej fabryki cukru, na czki itp. Chlubnemi świadectwami każdego czasu okazać się może. Pensya podług umowy. Laskawe zgłoszenie przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. 63, również służy na listowno frankowane zapytania odpowiedzia.
Gospodyni
 zararem kucharką potrzebną. Posyła 120 mrk. — A. B. Z. posta stante Poznań
Poszukują umieszczenia
 Trzy nauczycielki francuskiej muzyki; kilku nauczycieli domowego języka, podgorzelnicy, pisarzy, spoderczy, kilku ogrodników, nych i żonaty.
Agencya Fontowicza.
Do wszelkich usług
 poleca się
Anna Kowalska
 Chwaliszewo 32, w podwórzu w sklepie

Koncert pożegnalny
 rosyjskiej kapeli wokalnej
Dymitra Sławianskiego Agrenewa.
 Zupelnie nowy Program.
 Biletów na miejsca numerowane po 2 i 1,50 mrk., na nienuumerowane po 1 m. nabyć można u pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (989)